

Marocco – TAGHIA 2007

Taghia, mała berberyjska wioska, leżąca w samym sercu Atlasu Wysokiego, poza bardzo licznie przybywającymi Hiszpanami i Francuzami, gościła w tym roku aż dwie wyprawy centralne Polskiego Związku Alpinizmu.

Niżej podpisany, razem z Grzegorzem "Gesem" Grochalem, Łukaszem „Lukiem” Mullerem i Jarkiem „Jareckim” Gatzem między 1.IX, a 20.X, mieliśmy przyjemność działać, wspinając się na przepięknych ścianach tego urokliwego miejsca.

W związku z wieloma perturbacjami i licznymi kłódami rzuconymi nam pod nogi przez los, okazało się że pierwsze 2 tygodnie w Taghii spędzimy z Gesem w dwójkę, potem po wyjeździe Gesa do Polski, przyjeżdża dopiero Łukasz z Jareckim. Komplikuje to trochę plan działania, ale nie ma innego wyjścia.



Fot. Taghia widziana z podejścia, m.in. pod Tadrarate.

Wrzesień w Taghii to okres pięknej, w porównaniu do października, stabilnej pogody. Wrześniowe upały, czym bliżej października, tym bardziej odczuwalnie przypominają o zbliżającej się zimie. Do tego stopnia, że ostatnie dni wyjazdu spędzamy poubierani we wszystkie możliwe ciuchy grzejąc się przy ognisku, a opuszczając Taghie obserwujemy piękne, ośnieżone okoliczne szczyty.

Główny cel wyjazdu, jedna z 2 najtrudniejszych dróg rejonu: Widmo, na najdalej wysuniętej od wioski około 500 metrowej ścianie Tadrarate, postanawiamy spróbować zaraz po wstępnym zapoznaniu się z charakterem wspinania w Taghii.

Na pierwszy ogień wybieramy z Gesem francuską drogę: LA ZEBDA 7b+;250m, na najbliższej położonej od wioski, ścianie Timrazine, którą pokonujemy OS-em. Droga piękna, w całości ubezpieczona spitami, przede wszystkim pokazuje, że *agressiva roca*, jak mówili Hiszpanie, to nie bez powodu określenie, charakterystycznego dla Taghii, rodzaju skały. Naprawdę jest ostra, jak dłonie jeszcze w miarę przeszły test, to stopy ledwo dały rade tutejszym wulkanikom, zadziorkom i innym igiełkom. Jak po konkretnym masażu, tyle że założyć na taką nogę buta wspinaczkowego to już gorzej, tym bardziej że wspinanie w Taghii to głównie mega techniczne płyty wymagające precyzyjnej pracy nóg. Jednak podbudowani bezproblemowym pociągnięciem Zebdy pakujemy cały potrzebny ekwipunek i ruszamy w kierunku Tadrarate i naszego nowego domu, czyli

położonej w dnie kanionu, dokładnie naprzeciwko naszej ściany, grotę. Około 2-2,5 godziny marszu w głąb kanionu. Tam, jak się później okazało, dane nam będzie spędzić resztę wyjazdu, walcząc na Widmie.



Fot. Tadrarate 2 z zaznaczoną linią Widma. Widok z grotę.Fot. Kluczowy wyciąg 8a na Widmie.

Droga przecina ścianę Tadrarate w jej lewej części, oferując trudności wyciągów do 8a, osiąga ewidentną półkę na końcu ściany i tam się kończy (zjazd drogą). Wyjście na sam szczyt to projekt, wciąż czekający na swych pogromców.

Ściana niemalże cały dzień wystawiona na prażące słońce, szczególnie we wrześniu daje nam mocno popalić. Już po pierwszej przymiarce okazuje się, że nie ma żartów. Wspinaczka to głównie płyty, niezwykle czujne, wymagające skupienia i precyzyjnego wspinania „całym ciałem”. Wypracowana panelowa buła tu nie wystarcza. To wszystko podane razem z bezlitosnym słońcem mocno nas masakrowało. Pierwszy kluczowy wyciąg to 8a: 40m wytrzymałościowego, płytowego wspinania z cruxem w trawersie i psychiczną, techniczną końcówką - przepiękny wyciąg. Drugi 7c+ to bardzo trudny balderowy crux „na wiarę”, po czym piękne wytrzymałościowe wspinanie ze sporymi runoutami. Obydwa wymagają patentowania, dokładnego „rozkminienia” i nie należą do banalnych. Pomimo obicia spitami trzeba wykazać się żelazną psychą. Te łatwiejsze: 7a+, 7b, 7b+, w porównaniu z Zebdą, też wydają się nam trudniejsze. Pokonanie wszystkiego w ciągu to kawał roboty. Przystawiamy się do drogi dwa razy i Ges wraca do Polski, a na jego miejsce przyjeżdża Łukasz i razem tocymy dalsze boje z Widmem.

W październiku pogoda trochę odpuszcza, zdarza się nam nawet konkretnie zmarznąć, czas ucieka, ale odpuścić nie zamierzamy.

Dla odsapnięcia od Widma, na ścianie Oujdad, próbujemy 350 metrową, hiszpańską linię Shucran 7b+/c, pokonując wyciągi (łącznie z najtrudniejszym) os-em, bądź flashem, ale nie dając rady (nawet RP) ostatniemu trudnemu 7b. Totalnie zaorana skóra zmusza do dłuższego restu, po którym wybieramy się na wierzchołek Tadrarate (około pięciogodzinna wędrówka, z pięknymi widokami, wyprowadzająca na płaskowyż), aby po 2 zjazdach osiągnąć wspomnianą półkę, na której kończy się Widmo. Po biwaku na owej, przystawiamy się do projektu startującego z póły, który po wstępnej lustracji wydaje się „wkaszalny”. Zjazd drogą, rest i atakujemy Widmo.



Fot. Wędrówka na szczyt Tadrarate to przede wszystkim niezapomniane widoki.

Zapowiada się straszna lampa, więc (na nasze szczęście) decydujemy się zostawić wszystkie ciepłe ciuchy pod ścianą, aby z minimalną ilością wody i na lekko grzać jak najszybciej, zanim zmasakruje nas słońce. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że gdy znajdziemy się w cieniu (bo wspinanie będzie szło wolno) to po zawodach, bo dla odmiany przemarzniemy na kość. Albo się uda albo nie. Ostro nakręceni i skupieni wiemy, że szansa jest, więc idzie wszystko pięknie i tak jak trzeba. Oboje przechodzimy wszystkie swoje trudne wyciągi w konkretnym tempie. 7 wyciąg 7b Luki kończy z rozwalonym palcem, całym zalany krwią, więc mi pozostaje jak najszybciej (zaczynamy marznąć) pociągnąć ostatnie 3 wyciągi. 50 metrowy, 8 wyciąg 7a+ przechodzę chyba siłą woli, w totalnym amoku (do dzisiaj nie wiem jakim cudem z niego nie spadłem). Niemalże podbiegam do ostatniego stanowiska na półkę, ściągam skostniałego z zimna Łukasza i szybko zaczynamy zjazd, uciekając przed nadchodzącą burzą. Jak się później okazało, był to ostatni dzień lampy podczas naszego pobytu. Pozostałe 4 dni nie zapowiadały poprawy pogody, więc spakowaliśmy cały nasz dobytek i ruszyliśmy w kierunku Marakeszu na samolot powrotny do Polski.

Reasumując wyjazd uważamy za udany, Widmo kosztowało nas sporo sił, nerwów, nieprzespanych nocy i poświęconego czasu (nie pamiętam, kiedy poświęciłem tyle czasu jednej drodze!), ale warto było, gdyż linia naprawdę piękna, wymagająca i godna polecenia. Podczas całego naszego pobytu drogę raz próbowali Hiszpanie, jednak po urobieniu 4 wyciągów wycofali się. Natomiast z tego co się orientowaliśmy poza jeszcze jedną próbą (również nieudaną), nie odnotowano przejścia Widma. Droga, razem z sąsiadującą Grand Carnaval, uchodzi za trudną i możliwe, że nasze przejście było pierwszym powtórzeniem. W porównaniu do zeszłorocznej Via Italii, była to dla nas akcja z wyższej półki, dużo bardziej złożona zarówno pod względem strategicznym – logistycznym, jak i wspinaczkowym.

Jednocześnie dziękujemy za wsparcie: finansowe Polskiemu Związkowi Alpinizmu i CW Transformator oraz sprzętowe: Lhotse i Triop. Ja osobiście dodam podziękowania dla Five Ten-a za, jak zwykle niezawodne i lepiące się do skały, buty☺.

Rafał Porębski



Fot. Rafał Porębski na 4 wyciągu 8a.



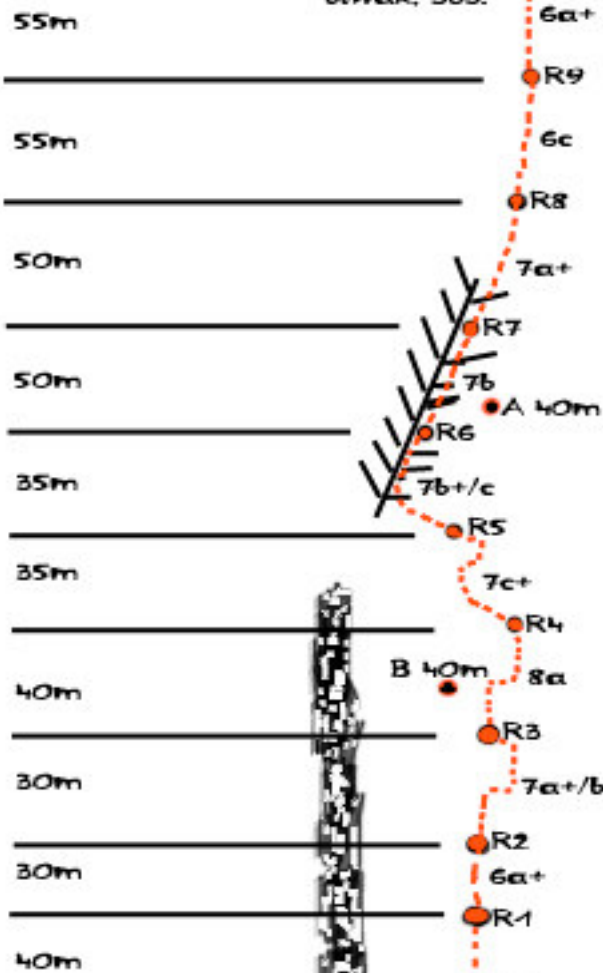
Fot. Łukasz Muller na 3 wyciągu 7a+/b.



Fot. Kluczowy wyciąg 8a na Widmie.

Tadrarate

WIDMO
8a(7a+ oblig.)
450m



ubezpieczona spitami
(dorzucaliśmy jedynie
frienda na starcie R1 i
petle w połowie R7);
zjazdy droga (dobite
dodatkowo 2 stany: A, B);
15 expresow; petle;
lina min. 55m;

wyciągi R1, R3, R4, R6
zasługują wg nas
na wyższe wyceny
podane na schemacie.

